ROK IX

OREDOWNIK.

Nr. 36.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Zwiastow. NMP.
Jutro: Jana Pust. i Olimpii

Poznań, Wtorek 25 Marca 1879.

Wschód słońca 5 54, zach. 6.19.
Długość dnia 12 god. 20 min.

Poznań, 24. marca.

— * **Za ciężką** poczytują nam zbrodnię, że dopominamy się o nowe, a przynajmniej lepsze środki, ażeby zmysł polityczny ludu polskiego podnosić. Usiłowaniom naszym podsuwają niby radykalne, a nawet wprost niegodziwe pobudki. A jednak nasze pobudki nie są wcale dzisiejsze, a więc już znane, nie są też inne, jak te, które zresztą nasz ogół uznaje, a przynajmniej uznawać powinien.

Zastanówmy się, czego — podczas obecnych rządów Bismarka i Falka — w kwestyi obrony narodowej żądamy od ludu polskiego i czy mu pod każdym względem stósowne podajemy środki?

Wszystkie pisma nasze żądają, ażeby sołtysi i wójci dopominali się w petycyach, od siebie wysyłanych, o uwzględnienie języka polskiego w urzędzie i to podług formularza podanego przez posła p. Łyskowskiego; ażeby mieszczanin i gospodarze dopominali się o polską naukę religii i o polski język w szkołach; ażeby dozory i deputacye szkólne przechodziły w obronie katolickiego charakteru szkół wszystkie instancye; ażeby mieszczaństwo pilnowało swych obowiązków przy wyborach komunalnych i strzegło przez to praw swoich w reprezentacyach miejskich.

Żądamy zatem w naszych średnich stanach świadomości obowiązków obywatelskich; szukamy w nich obywatela. Nikt nie będzie twierdził, że wszystkie te obowiązki, na których obrona narodowości naszej spoczywa, dadzą się spełnić drogą zastępstwa przez klasy wyższe, bo to albo ich siły przechodzi, albo jest wprost niepodobieństwem. Nawet tam, gdzie wyższe klasy z pomocą idą, trzeba u ludu jeszcze świadomości tego, czego mu potrzeba.

Wszyscy żądamy, aby cały lud polski żywy brał udział przy wyborach. „Kuryer“ i „Dziennik“ piszą teraz wyraźnie, — i to zapewne na seryo, nie na żarty — żeby każdy o swoim czasie zajrzał w listy wyborcze. Ale jak myślimy dojść do tego? Czy wyborcze komitety powiatowe, którym Regulamin między innemi sprawę tę poleca, ma środki po temu, ażeby tak obszernemu zadaniu zadość uczynić? Czy naprawdę wierzymy, że wyższe warstwy rozporządzają także dostatecznemi środkami, ażeby lud po miastach i wsiach skutecznie skłonić do tego? Jeżeli pod tym względem agitacya nasza ma być skuteczną, to musimy koniecznie mieć takich mieszczan i takich gospodarzy wiejskich, którzy będą świadomi tego obywatelskiego obowiązki, i tyle gorliwymi, ażeby go spełnić.

Po miastach pełno mamy Landwerverajnów i Bildungsverajnów, zakładanych i popieranych z góry. Agitatorzy niemieccy wdzierają się w domy polskie, by tam szukać rekrutów dla siebie. Agitacya ta ustawicznie działa na mieszczaństwo polskie, w wszystkich prawie miastach słabsze od niemieckiego liczbą i kapitałem. Oczywiście w Środzie, Gnieźnie i Kościanie można ją sobie lekceważyć, ale w takich miastach, jak Wolsztyn, Rakoniewice, Babimost, Zbąszyń, Czarnków, robi ona śród naszego mieszczaństwa prawdziwe spustoszenie; jednych już potopiła, a drugich topi.

Czemże się chcemy ratować? Czy tu wyższe warstwy mogą przyjść z taką pomocą, jaka jest potrzebna? Czy siły szlachty, duchowieństwa, inteligencyi wystarczą? To konieczną jest własna pomoc, i mieszczaństwo polskie o tyle skuteczniej ratować się może, o ile się własną siłą broni. A więc znowu apelujemy do zmysłu politycznego w mieszczanie.

Gdzież się obrócić za wyższemi klasami, za szlachtą, aby spieszyły z swą pomocą?

Pan Ludwik Zychliński w swem piśmie: „Ile naszej gleby?“, wykazał nam, że większa własność, znajdująca się w ręku 533 prywatnych posiedzicieli polskich, obejmuje 2,812,000 mórg, podczas gdy Niemcy posiadają w Księstwie już 590,000 mórg więcej, bo 3,390,000 mórg gruntu. Wykazał nam, że w ciągu ostatnich lat 30 straciliśmy polskiej ziemi w większych posiadłościach bez mała cały jeden milion mórg. Wykazał nam, że w przeszło 3 milionach większej niemieckiej posiadłości znajduje się przeszło cały milion mórg należących do rządu i książąt niemieckich, który słusznie nazwał funduszem żelaznym posiadłości niemieckiej, bo fundusz ten tak łatwo rozbić się nie da. „Kuryer“ i „Dziennik“ piszą, że gazety berlińskie, a nawet inne, wzywają rząd i kapitalistów niemieckich, ażeby polskich posiedzicieli wysadzali z dziedzictw. Ale tych nawoływań nawet nie potrzeba, bo w naszych oczach wsie polskie, jedne po drugich, idą na sprzedaż i obliczyć się wcale nie da, kiedy i gdzie się skończy ta ruina majątków naszych większych posiedzicieli. W powiecie babimoskim jest ich już tylko 58 tysięcy mórg, w czarnkowskim 43, w chodzieskim 32, w międzychodzkim 19, w międzyrzeckim 16 tysięcy. Ale przecież ziemia polska, to nie tylko ta ziemia, którą posiedziciele więksi, którą szlachta dzierży. Na 5 milionów mórg większej prywatnej posiadłości w Księstwie, jest pół miliona mórg w miastach, a 4 miliony mniejszych gospodarstw; tam się też znajduje ziemia polska, a na niej lud polski.

Jakże chcemy nie już zapewnić sobie, ale rozsądnie prowadzić obronę narodowości naszej, jeżeli ją oprzemy przeważnie na szlachcie, przeważnie na stanach wyższych? Cóż się ma dziać tam, gdzie brak jest tej szlachty?

Przecież musimy się liczyć z rzeczywistością!

Ci panowie, którzy dziś po dziennikach rzucają na nas kamieniami, niechaj zajrzą do urzędowej statystyki Boeckha, niech wyliczą swym czytelnikom podaną tam szczegółowo liczbę wszystkich osad wiejskich na całym pasie północnych i zachodnich powiatów W. Księstwa, ile z tych osad jest już przez $^9/_{10}$, $^8/_{10}$, $^7/_{10}$, $^6/_{10}$ niemieckiego żywiołu zalanych. Ale ci panowie wolą pisać „z natchnienia“, aniżeli przysieść fałdów i każą swej wygodzie — jeżeli czasem nie czemu innemu — paradować w szkarłacie gorącej miłości Ojczyzny.

Ogół naszej inteligencyi, opierając obronę ludności polskiej w zaborze pruskim przeważnie na szlachcie, na wyższych warstwach, prowadzi w rezultacie do tego, że tylko tak daleko będziemy mieli obrony, jak daleko warstw wyższych. Jeżeli się rzeczywiście, jak tego wszyscy pragniemy, mamy bronić na seryo, to środki obronne tak daleko musimy rozstawiać, jak daleko sięga żywot polski. Ta jest różnica między naszem a zapatrywaniem innych, nad tem pracujemy oddawna w piśmie naszem, o to się dopominamy i czy przez to stajemy się „wrogiem szlachty“.

W W. Księstwie mamy według urzędowej statystyki około 200 tysięcy katolickich dzieci szkólnych. Jestto prawie wyłącznie dziatwa polska. Czem ta dziatwa wyjdzie z szkół, — przy dzisiejszym systemie, jeżeli on potrwa lata — mianowicie w północnych i zachodnich powiatach, o tem dziś pojęcia nie mamy.

Kto ma ratować ducha narodowego w tem młodem pokoleniu naszej ludności?

Tylko ojciec i matka zrobić to mogą. Po za niemi nikt i nic nie daje nam dostatecznej rękojmi.

Więc znowu apelować musimy do zmysłu politycznego całych mas ludności polskiej, albo z muzułmańskim spokojem odwrócić oczy od tego, jak dzieci nasze pod względem narodowym ginąć będą.

Dla ratunku wydajemy Elementarze polskie, i czy sądzimy na seryo, że ten pomysł nie pozostanie amatorstwem, ale stanie się istotnie środkiem politycznym, jeżeli w szerszych masach ludu nie rozbudzimy tak zmysłu politycznego, iż sam własną ręką po nie sięgać będzie?

W szkole opieraliśmy się dotąd na duchowieństwie; dziś duchowieństwo z szkoły wyrzucone. Zgoda rządu z Kościołem przyjść musi i przyjdzie, ale w jakie położenie dostanie się duchowieństwo względem spraw świeckich, tego dziś także przewidzieć nie można.

Te dwie kwestye: wpływ obecnego systemu szkólnego na ludność polską, późniejszy stósunek duchowieństwa do rządu z jednej, do interesów świeckich naszej ludności z drugiej strony, to są dziś jakoby śpiące kwestye. Atoli nie upłynie lat 10 a najdalej lat 20, a staną one przed nami w pełni rozwinięte, a wtedy zapóźno będzie liczyć się z ich następstwami, jeżeli się już dziś z niemi rachować nie poczniemy.

Wszystko przemawia za tem, że trzeba nam budzić w ludności naszej, w jej miejskich i wiejskich stanach średnich, zmysł polityczny odpowiedniemi środkami.

W tej myśli odzywając, nie przeciw szlachcie piszemy, nie odrywamy ludu od niej, ale go ku niej prowadzimy.

Dopominamy się o odpowiednią zmianę Regulaminu wyborczego, bo wybory są chwilą, która politycznie najwięcej masy kształci, przy dzisiejszym zaś Regulaminie zmysł polityczny ludu nie może się tak rozwijać, jak tego wymagają stósunki, śród których się znajdujemy.

— * **Walka rządu z Kościołem.** W zeszły czwartek toczył się tutaj w apelacyi proces ks. mansyonarza Gałeckiego od Fary, skazanego jak wiadomo na 150 marek kary, za odprawienie nabożeństwa i słuchanie spowiedzi św. w osieroconym kościele w Skórzewie, w dzień odpustu 15. września r. z. Pomimo obrony obżałowanego przez rzecznika Jaždżewskiego sąd apelacyjny uznał duchowne czynności te za karygodne, ale zniżył karę na 30 mrk.

— Przez zaszłą 19. bm. śmierć ks. Serafina Scholza, proboszcza parafii św. Wincentego we Wrocławiu, osierociała w mieście tem trzecia już parafia.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Na 82letnią rocznicę urodzin cesarza zjechała do Berlina cała rodzina cesarska, i liczni książęta niemieccy, a między nimi król saski Albert. — Brat cesarski, 78letni książę Karol, miewa się już lepiej.

— Parlament uszczuplił znacznie nadzwyczajne wydatki ministerstwa wojny, nie dozwalając na zakupno gmachu dla dowódzcy dywizyi w Bydgoszczy, na urządzenie załogowego lazaretu w Heidelbergu itp.

— „Schl. Ztg.“ zapewnia, że nowa ustawa szkólna, która zawiera nie mniej jak 789 paragrafów, a której uchwalenie ma być, jak wiadomo, koroną reformy szkólnej ministra Falka, przedłożoną będzie na przyszłej sesyi sejmu. Przedłożenie jej zachaczało się bowiem dotychczas tylko o to, że wedle innych ministrów prze-

prowadzenie tej ustawy za wiele kosztować będzie, teraz jednak mają się już zgadzać na te nowe wydatki.

— Biedni mówcy katolickiego Centrum nie mogą swoim kolegom — posłom dogodzić. Przemawiają, to im zarzucają gadulstwo — milczą, to znowu liberali łamią sobie głowę nad tem, jaka też może być tego przyczyna, i konkludują, że z Rzymu nadszedł do nich rozkaz zgięcia karku pod jarzmo kulturkampfu. Daremnie przewódzcy Centrum zaręczają, że w sprawie celnej nie zabiorą głosu, póki książę Bismark projektów swoich nie przedłoży, nikt w tak proste wytłumaczenie ich milczenia nie wierzy.

— Na piątkowem posiedzeniu parlamentu uchwalono na wniosek socyalisty Kayzera zawieszenie procesu, jaki sąd berliński posłowi Fritschemu wytoczył, poczem rozpoczęły się rozprawy nad wnioskami, żądającemi zmiany ordynacyi procederowej. Na uwagi, iż nieograniczona wolność przynosi tylko przemysłowi szkodę, odpowiedział prezydent Hoffman, że rząd wygotował już projekt ograniczający koncesye na szynki, której to projekt parlamentowi przedłożony będzie po przejrzeniu go przez Radę związkową. W sprawie wędrownych kramarzy rząd na przyszłą sesyą pożądane zmiany wygotuje. Co się cechów tyczy to trzeba odczekać, jaki wydadzą rezultat rozporządzenia niedawno przez ministra handlu wydane.

Liberaliści bronili wolności procederowej przeciw zarzutom prawicy, a zdanie Centrum wypowiedział wymownie poseł Hertling. Mówca zaznaczył, że przykazy i zakazy policyjne złego nie uleczą, i że do dawnych surowych przepisów procederowych powracać nie można, bo one się już przeżyły. Niech rząd otacza opieką prawa i niech przy dawaniu koncesyi nie rządzi się ubocznemi względami jak np. politycznem stanowiskiem tego, który o koncesyą prosi a w sprawie wędrownych kupców i nierzetelnych aukcyi spuści się na rozporządzenia gmin, które najlepiej będą wiedziały, jak temu złemu zaradzić. Cechy wedle mówcy nie dadzą się sztucznie wytworzyć wedle dawnych przepisów, ale potrzeba starać się o utworzenie korporacyjnych związków na podstawie dzisiejszych stósunków gospodarczych. Zresztą radzi, by wszystkie wnioski żądające zmiany ordynacyi procederowej odesłać dla zbadania do komisyi. Poseł Lasker żąda, by spirytus używany do rzemiosł był wolen od podatku, ale spirytus przeznaczony do picia jak najwyżej opodatkować. Żądanie, by teatr poddać kontroli policyjnej, odtrąca mówca, bo jeżeli niemoralne wystawiają sztuki, to nie wina w tem teatrów, ale widzów, którzy w takich bezeceństwach smakują. Przy głosowaniu, wnioski prawicy odesłano, jak żądał Hertling, do komisyi.

Podczas mowy Laskera przybył na posiedzenie książę Bismark i wzięto pod obrady wniosek Alzatczyka Schneegansa, domagającego się samodzielnego rządu dla Alzacyi i Lotaryngii. Wnioskodawca żali się, że przez rządzenie ziemiami temi z Berlina administracya złą jest a Alzatczycy po macoszemu traktowani. Alzatczycy są od udziału w rządach odpychani a niemieccy przybysze sądzą i rządzą raz wedle francuzkich, drugi raz wedle niemieckich praw, tak że powstaje wielkie zamieszanie a ztąd niechęć i niepokój między miejscową ludnością. Własny rząd cesarski w Strasburgu, osobny sejm alzacki, reprezentacya alzacka w Radzie związkowej, oto czego potrzeba, by Alzatczyków uczynić zadowolonymi i wybudować między Niemcami a Francyą pomost ugody i pojednania. Poseł Kable, także z Alzacyi, odczytał w imieniu swego stronnictwa nie godzącego się na obecny stan rzeczy o ojczyźnie, że i oni zgodzą się na wniosek kolegi swego Schneegansa, jeżeli sejm alzacki wychodzić będzie z bezpośrednich wyborów ludności. Na mowę Schneegansa odpowiada poseł Bismark, iż to tylko w niej mu się nie podoba, że zanadto przypochlebia się Francyi i zluźnia stosunek Alzacyi do państwa niemieckiego. Nie jest w mocy rządu zadowolić wszystkich żądań wnioskodawcy, gdyż na to trzeba przyzwolenia rządów związkowych. Książę obiecuje swoje pośrednictwo w wyrobieniu Alzacyi takich swobód, któreby się zgadzały z bezpieczeństwem kraju, ale jeżeli Alzacya chce co od rządu uzyskać, to musi nie wysełać do parlamentu takich posłów, którzy przeciw wcieleniu swej ojczyzny do Niemiec, ciągle jeszcze protestują. Aczkolwiek zarzuty przeciwko obecnej administracyi są przesadzone, rząd chce złemu zaradzić, i zgodziłby się na ustanowienie w Strasburgu namiestnika, który nie będąc księciem, mógłby posiadać część praw zwierzchniczych i mieć przy sobie radę ministeryalną. O sejmie alzackim będzie można pomyśleć, skoro tylko będą przedłożone Radzie związkowej wnioski, w jaki sposób mają się do niego odbywać wybory. W Radzie związkowej mogą Alzaci zasiadać jako doradzcy, gdyż inaczej powiększyliby tylko ilość pruskich głosów, na co inne państwa związkowe by się nie zgodziły. Wszystkie jednak zmiany te w zarządzie Alzacyi muszą być odwołalne i zależeć będą od usposobienia ludności miejscowej, do której książę nie ma dzisiaj tyle zaufania, ile go miał w czasie aneksyi 1871 r.

— „Voss. Ztg." już się dowiaduje, że owym namiestnikiem Alzacyi, o którym wspominał w mowie swej książę Bismark, ma być ulubieniec cesarza, feldmarszałek Manteuffel.

Sprawy wschodnie. Sprawy Kościoła św. zagrożone schizmą i odstępstwem na Wschodzie wstępują teraz na pomyślniejszą drogę. I tak książę Czarnogóry udał się do Ojca św. z prośbą o przywrócenie arcybiskupstwa w Antiwari, ponieważ katolicy czarnogórscy nie życzą sobie być zależnymi od prymasa Skadaru, zostającego pod rządem tureckim. Książę prosi, aby nowe arcybiskupstwo to zależało wprost od Stolicy św., na co Ojciec św. tem chętniej się zgodził, że książę zapewnia katolickim poddanym swoim zupełną wolność religijną.

Nie mniej pocieszającą jest wiadomość, że samozwańczy Biskup Ormiański Kupelian, którego odstępstwo groziło oderwaniem od Stolicy św. znacznej liczby katolików rytuormiańskiego poddał się Stolicy św. i zażądał od rządu tureckiego uwolnienia, z nadanego mu urzędu biskupiego, przyznając, że djabeł go oślepił i do złego postępku skusił. Przedstawiciele Francyi i Austryi powinszowali szczerze prawemu Biskupowi Hassunowi tego pomyślnego zakończenia smutnej w Kościele ormiańskim rozterki.

Francya. Przy przedkładaniu w Izbie wniosków, dążących do zniweczenia katolickich szkół ludowych, ni minister ni liberalni posłowie nie taili tego wcale, że prawa te dążą do zaprowadzenia we Francyi walki rządu z Kościołem. „Nie bójmy się zarzutu, jakoby naśladowanie Niemiec nie było nas godnem" — zawołał nawet sprawozdawca sejmowej komisyi. Biskupi też wiedząc na co się zanosi, energicznie w listach pasterskich protestują przeciw gwałtowi czynionemu sumieniowi katolickiej Francyi, pisma katolickie namawiają do podpisywania przeciwko szkólnem ustawom ministra Feory, petycyi, a Arcybiskup paryski prześle prezydentowi w imieniu wszystkich Biskupów protest przeciwko ultraliberalnym zachciankom ministra bezwyznaniowca.

Austrya. Nieszczęśliwe położenie Szegedynu zaczyna się chwała Bogu cokolwiek poprawiać. Wody opadają, inne nadrzeczne miasta, którym powódź także groziła, odetchnęły nadzieją. Na opadłych z wody miejscach w Szegedynie, zarządzono targi na żywność, tanie kuchnie itp. — chleba z okolicy nazwożono tyle, że władze miejskie podziękowały za dalszy dowóz. Składki płyną zewsząd, a choć nie wynagrodzą strat, które przeszło 20 milionów wynoszą, załagodzą przynajmniej biedzie i powstającem z niej chorobom.

Ojcowie miasta zgromadzili się w tych dniach na narady, jakby najlepiej na przyszłość miasto od podobnego nieszczęścia uchronić. Nadżupan Danii, który zagajał zgromadzenie to, rozpłakał się w głos mówiąc: „Boża ręka nas dotknęła, płaczmy nad ruinami miasta naszego, ale wołajmy z Hiobem: Pan dał, Pan wziął, święta wola Jego! Dzisiaj jesteśmy żebrakami, ale serdeczny udział w naszem nieszczęściu króla naszego, narodu całego, państwa, a nawet Europy całej, niech nas umocni w postanowieniu, że Szegedyn powstać musi!" I istotnie uchwalono, by postarać się o wybudowanie olbrzymiej tamy na koszt państwa, i o udzielenie mieszkańcom znacznej pożyczki państwowej, by mogli na nowo się pobudować. Cesarz, którego Węgrzy tylko królem mianują, i minister Tisza, obiecali poprzeć wszelkie usiłowania do odbudowania Szegedynu dążące.

Moskwa. Do „Schl. Ztg." piszą z Petersburga, że rządowi udać się miało, przychwycenie nie tylko tajnej drukarni nihilistów w Petersburgu, ale co ważniejsze pojmanie ich przywódzy, niejakiego Eichstedta, syna Niemca z Hamburga, ale urodzonego i wychowanego w Moskwie. Eichstedt był pierwszym pomocnikiem dyrektora urzędu celnego, nadzwyczaj mu tedy łatwym było sprowadzać z zagranicy tajne pisma, czcionki, prasy drukarskie, broń nawet tj. wszystko, czego do swej agitacyi nihiliści najbardziej potrzebują. Policya naszła go niespodzianie leżącego jeszcze w łóżku, i bez żadnego z jego strony oporu związawszy, przetrząsnęła całe mieszkanie i zabrała całą tajną drukarnię, przytem co ważniejsza, znaleść miano wiele ważnych papierów i listów, kompromitujących mnóstwo osób w stolicy i na prowincyi. Zresztą po odwiezieniu Eichstedta, do Petropawłowskiej fortecy, na Wasilewskim placu, policya urządziła z domu jego pułapkę i każdego, który o Eichstedta zapytał, aresztowano. Pomiędzy aresztowanemi ma się także znajdować jakaś pani z możnego rodu.

Czy to wszystko prawda to jeszcze pytanie — zresztą przez odcięcie jednej głowy, jeszcze się

Imieniny
J. I. Kraszewskiego.

Z Drezna, 19. marca piszą do „Kuryera":

Pod serdecznem wrażeniem prawdziwie poważnej a uroczystej chwili, jakąśmy tu wczoraj przebyli, była uroczystość, jaką Polacy w Dreźnie dzień imienin Kraszewskiego obchodzili w tym roku jubileuszowym.

Dzień wczorajszy dla nas tu w Dreznie był prawdziwie uroczystem świętem i długo w pamięci i sercu naszem błogiem wspomnieniem wyryty zostanie. Była to chwila poważna, łącząca w jeden nierozerwany węzeł braterstwa wszystkie serca, w których duch prawdziwie polski jednolitem tętnem czystej idei bije.

Zaraz z rana o godzinie 12. liczna deputacya, złożona z kilkunastu osób, udała się do mieszkania czcigodnego Solenizanta, aby imieniem rodaków złożyć mu hołd należny wraz z serdecznem słowem powinszowania.

Deputacya, przybywszy w progi czcigodnego Solenizanta, wręczyła mu w ozdobnej hebanowej szkatułce, na dnie której złożona była lista imienna współuczestników, medal złoty na cześć naszego Jubilata wybity. Major Szemioth przemówił w imieniu naszem serdecznie, zaznaczając z prawdziwie polskiem uczuciem zasługę mistrza i stanowisko rodaków, którzy na wszystkich krańcach ojczyzny zasłużoną mu cześć oddają.

O godzinie piątej po południu całe towarzystwo polskie płci obojej zebrało się w hotelu Bellevue, gromadząc się na ucztę wspólną na cześć Solenizanta postanowioną. Do drużyny drezdeńskiej przyłączyło się kilku zamiejscowych gości z Warszawy, a mianowicie w imieniu zaproszonej rodziny, starszy syn Jubilata, pan Jan Kraszewski, w osobie którego uczciliśmy koło jego rodzinne. Całe towarzystwo zgromadzone oczekiwało upragnionego gościa, którego uwieńczonym biustem główny salon był ozdobiony. U drzwi wchodowych oczekiwało go grono dziewic naszych z laurowym wieńcem. Te nasze kwiaty polskie pierwszą mu cześć oddały i podały wstępującemu w progi nasze Jubilatowi laurowe wieńce, ubrane amarantową i białą wstęgą, na których świecił wyryty napis:

„Kraszewskiemu Rodacy".

Po przybyciu Solenizanta przeszliśmy do sali, w której się rozpoczęła biesiada. Pod koniec obiadu odezwał się w imieniu zgromadzonych pan Piotr Falkenhagen Zaleski, serdecznie i szczerze przemawiając do czcigodnego mistrza, któregośmy sercem tu otoczyli, którego znając i ceniąc, kochamy i szanujemy serdecznie.

Sędziwemu mówcy, któren tak prawdziwie i jasno stanowisko Kraszewskiego w ojczyźnie naszej zaznaczył, odpowiedział Jubilat serdecznie jak następuje:

„Szanowni Rodacy!

Wyrazić moję wdzięczność czuję niepodobieństwem. Daliście mi w życiu dzień stanowiący epokę, nad który nie dożyję już szczęśliwszego.

Jest bowiem szczęściem najwyższem, widzieć pracę całego życia ocenioną, i dokończyć zawodu z tem przekonaniem, że się, choć w części, obowiązek spełniło.

Nagroda, jaką mnie cichego pracownika chcieliście zaszczycić, wierzcie mi, Szanowni ziomkowie, więcej mnie upokarza, niż wbija w dumę.

Czuję to, że nie mej zasłudze winienem ja, że nie mnie nią nagradzacie, ale ideę wytrwałości w pracy, w wiernych służbach.

To dowód miłości Waszej dla języka, dla przeszłości, dla oświaty. Serca Wasze uczciły tą pamiątką przywiązanie wspólne do tej—której ja byłem sługą. Dowiedliście jasnego pojęcia warunków naszego bytu

nie zabije smoka nihilizmu, bo złe to tkwi w stosunkach społecznych Moskwy, jak np. socyalizm w Niemczech, którego wszelkie ustawy wyplenić nie zdołają.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 24. marca. W sobotę odegrano na scenie naszej komedyą Czy z powołania? i operetkę komiczną w 2 aktach Paziowie Królowej Marysieńki. W niedzielę zaś Ładne kobietki przy licznie zebranej publiczności, a odegrano je bardzo dobrze.

Jutro, we wtorek, po raz pierwszy opera komiczna w 3 aktach. Cyrulik sewilski, w której wystąpi panna Smetana. Sądzimy, że publiczność licznie się zgromadzi.

W środę benefis pana Linkowskiego, ulubionego naszego komika, który występuje zawsze z talentem wielkim, a tylokrotnie bawił nas i śmieszył. Sławna komedya w 5 aktach z francuzkiego pod tyt. Rodzina Benoitonow, jakoteż nazwisko beneficyanta dostateczną daje nam rękojmią, że publiczność jak najliczniej się zgromadzi, aby należytą dać podziękę artyście za te chwile wesołe, które nam zgotował. Z naszej strony życzemy p. Linkowskiemu jak najdonośniejszego powodzenia.

— * **Jakie** są warunki i pod jakiemi łask Jubileuszowych dostąpić można objaśnia jeszcze raz „Kuryer" w sposób następujący: 1) Post jubileuszowy winien być ściśle zachowany nietylko co do jednorazowego nasycenia się, ale i co do wyboru potraw. Nietylko mięsnych potraw, ale i nabiału i jaj nie wolno w ten dzień używać. 2) Post jubileuszowy może na mocy osobnego pozwolenia Ojca św. odprawiony być także podczas Wielkiego Postu w każdy poniedziałek, wtorek i czwartek wyjąwszy wielki czwartek — bez względu na to, czy kto wziął dyspensę do używania mięsnych potraw lub nie. Niedziela nie jest dniem stósownym do takiego postu. 3) Po Wielkiejnocy post ten odprawiony być może każdego dnia, także w piątki i soboty, byle na ten dzień nie przypadał post ścisły z przykazania Kościoła św. 4) Tylko spowiednicy mają najobszerniejsze upoważnienia od Ojca św., aby każdemu, któryby jakiegokolwiek z warunków Jubileuszu wypełnić nie mógł, zamienić je na inne dobre uczynki, lub wypełnienie ich na inny najbliższy czas odroczyć. Z upoważnienia tego jednakże raz tylko jeden korzystać mogą względem tej samej osoby. 5) W Poznaniu wyznaczone są przez księży proboszczy do odwiedzania wyłącznie następujące trzy kościoły: Katedralny, św. Maryi Magdaleny i św. Marcina; — nie zaś, jak mniemano, każdy kościół parafialny lub sukkursalny, do którego kto należy, i dwa inne kościoły.

— * **Komisya** poborowa tutejsza podaje do wiadomości, że wnioski o odstawienie lub uwolnienie od służby wojskowej należy do niej podawać najpóźniej do terminu losowania (Musterung), a jeżeliby powód do reklamacyi dopiero po losowaniu się wydarzył, do wyższej komisyi poborowej.

— * **Magistrat** tutejszy donosi, że kto chce stały prowadzić proceder, i to czy wolny od opłaty, czy takowej podlegający, musi o tem natychmiast donieść władzy gminnej, pod karą aż do 150 mk., jeżeli proceder jest wolny od opłaty, a podwójnej rocznej opłaty, jeżeli proceder podlega opłacie.

— * **W Jerzycach** odbyła się 18. bm., jak piszą na której oznaczył p. inspekter dzień egzaminu na 8, a rozpoczęcie nauk po feryach świętnych na 17. kwietnia, i oświadczył, iż bibliotekę nauczycielską pod swój zarząd, do swego domu zabiera. Po odbytej konferencyi zawiązało się na wniosek p. Schustera z Jerzyc, Towarzystwo pszczelnicze, do którego przystąpiło 20 pp. nauczycieli. Wpisowe i składkę roczną oznaczono na 1 mrk., i obrano Zarząd, złożony z pp. Frejtaga z Wrączyna, Wolińskiego ze Swarzędza, Bliszerta z Winiar, Schustra z Jerzyc i Kaczorka z Koparzewa. do „Pos. Ztg.", powiatowa konferencya nauczycielska, pod przewodnictwem p. inspektora powiatowego Luxa,

— * **Magistrat** tutejszy ogłasza, że wedle przepisu prawa spis nałożonych na r. b. podatków klasycznych, dochodowych i gminnych będzie wyłożony do przejrzenia na Ratuszu w pokoju 16, od 17. do 31. bm. Prawo reklamacyi służy opodatkowanym od 1. kwietnia do 31. maja br., z czego ci, którzyby sądzili, iż zbyt wysoko są opodatkowani, niech korzystać nie omieszkają.

— * **W seminaryum** nauczycielskiem w Paradyżu odbywał się od 3. do 13. b. m. egzamin dojrzałości, który zdało 22 seminarzystów i 3 wolnych słuchaczy. Do zakładu tego przyjęto 32 nowych uczniów, tak, że jest ich na nowy rok szkolny ogółem 90.

— * **Dowcipny złodziej.** Zarządzca Skąpego w pow. wrzesińskim, p. v. d. Osten, odebrał w tych dniach telegram od właściciela majątku, by przyjechał w interesie do Gniezna. Jedzie tedy i daremnie na przełożonego swego czekając dzień cały, wraca późno w noc do domu, gdzie się przekonywa, że w pokoju jego szyba jest wybita a w biórku brakuje 300 mk. Domownicy utrzymują, że wieczorem dnia tego widzieli chodzącego po ogrodzie jakiegoś eleganckiego jegomości, który widocznie kłamanym telegramem wywabiwszy z domu p. O., zręcznie go okradł.

— * **Ks. dr. Pohlmann**, poseł do parlamentu z Warmii, jadąc do Berlina o mało co nie spalił się w wagonie, który się w czasie jazdy zapalił. Na wpół już uduszonego dymem. wyciągnięto z wagonu.

Rozmaitości.

— * **Powódź w Szegedynie.** Opisać trudno wszystko cierpienia nieszczęśliwych mieszkańców Szegedynu w ostatnim tygodniu. Powódź równająca się formalnemu potopowi w noc ciemną, mroźny wicher, pożary wzniecane zbrodniczą ręką, kradzieże i rozboje w walących się domach, wszystko to naraz złożyło się na obraz bezprzykładnej grozy i dzikości. W rzeczy samej, podczas gdy uwolniony z wszelkich pęt żywioł pastwił się nad człowiekiem, jego dziełem i dobytkiem w sposób najokropniejszy, nie brakło potwornych ludzi, którzy podkładali żagiew pod dachy zalanych budynków, albo rabowali dobytek mieszkańców, wydarty rozszalałemu żywiołowi, często z narażeniem właścicieli. Według doniesień dzienników peszteńskich dwóch takich łotrów już rozstrzelano na mocy sądu doraźnego, wielu innych zaś uwięziono. Są to po największej części włościanie okoliczni, którzy jak hyeny spadli na niedogryzki okropnej katastrofy. — Z tysiąca przerażających i rozrzewniających obrazków i szczegółów, jakiemi przepełnione są dzienniki węgierskie, podajemy bodaj kilka. Oto np. wprowadza nas korespondent do niskiej chaty w tak zwanym Nowym Szegedynie, dotkniętym powodzią, w której w jednej izdebce mieści się wszystka szegedyńska władza polityczna i sądziowska, oraz reprezentacye władzy duchownej i wojskowej. Urzędnicy tam dniem i nocą są na nogach, otoczeni nieustannie wielotysiącznym tłumem powodziaków, którzy grupami po kilka są wpuszczani do izdebki dla załatwienia spraw prawnych i odebrania swych porcyj chleba i słoniny. „Wielu z tych nieszczęśliwych, którzy jeszcze przed kilkoma dniami byli właścicielami domów, z płaczem przyjmują ten dar ubogi, inaczej bowiem musieliby zginąć z głodu. Ani na sekundę nie zamykają się drzwi izdebki. Tutaj zapadają wyroki, przesłuchiwani są więźniowie, zaciągają się wypadki urodzin i śmierci. Zaledwie rozdano żywność, wchodzi wynędzniała jak cień matka z niemowlęciem na ręku i wśród łkania opowiada, że w jednym wydobytych z wody trupów poznała swego męża; to znowu policyant przyprowadza niesumiennego woźnicę, który za pomoc daną wychodźcom żąda bajecznego wynagrodzenia. Storuszka o kiju przyszła prosić ks. proboszcza, ażeby poszedł ochrzcić jej wnuczka nowonarodzonego, przyczem urzędnicy pełnią funkcyą ojców chrzestnych. Proboszcz ledwie miał czas dopełnić aktu chrztu, gdyż wzywają go na cmentarz, gdzie spuszczają właśnie do grobu kilkanaście ofiar. Trupy całemi stosami leżą w wązkiej kapliczce cmentarnej, otoczone rozpaczającemi wdowami, sierotami i przyjaciołmi. Pod kaplicą stoją przygotowane szeregi całe trumien. Szeregi te kilka razy w ciągu dnia znikają i zastępowane są nowemi. Od trzech dni nie ma końca pogrzebom." — Na duchu jednego z zawalonych powodzią domów znaleziono pieska obok próżnej kołyski, który czuwał tam nad ubogiem mieniem swych państwa, może już nieżywych i począł szczekać i wyć, kiedy pionierowie zabierać chcieli te rzeczy na łódkę. Strata w zburzonych domach i zniszczonych ruchomościach, oraz zapasach towarów, według ostatnich depesz jest prawdziwie niezmierną. Najzamożniejszym gospodarzom i kupcom tego miasta pozostał kij żebraczy. W całem mieście do niedzieli pozostało tylko 280 domów takich, w którychby jeszcze mieszkać można.

Ostatnie doniesienia z zalanych okolic nadcisańskich zgadzają się chwała Bogu w tem, że nietylko w Szegedynie, ale także w zagrożonych powodzią miejscowościach Szentes, Szatmar, Gyula, Arad itd. woda rzeki Cisy, Maroszy i Kereszy dość znacznie opadać zaczęła. W poniedziałek na przestrzeni kolejowej Szegedyn - Temeszwar miał być przywrócony regularny ruch pociągów towarowych, z zastrzeżeniem jednak, że pociągi ze środkami ratunkowemi zawsze będą miały pierwszeństwo. Niektóre budynki dworcowe w Szegedynie zarysowały się od powodzi tak groźnie, że musiano je zamknąć, a mieszkańców pomieszczono w wagonach. Opadająca powoli woda zaczęła już była w poniedziałek odsłaniać cokolwiek stałego gruntu, a koło przyczołka mostowego na Cisie dnia tego już nawet utworzył się był rodzaj małej targowicy na wiktuały. Jeszcze z niektórych zalanych domów wydobywają całe rodziny, które od dni kilku przebywały w nich w trwodze śmiertelnej. Zginęło także wielu z takich, którzy nieśli pomoc mieszkańcom, łodzie bowiem nieraz się przewracały, zbytnio obciążone lub porąciwszy dnem o twardy jaki przedmiot. Żywności z poniedziałkiem było już więcej; na niezalanych punktach miasta porozkładano kuchnie tanie, dla których komisya rachunkowa ułożyła taryfę. Nadchodzą także transporta odzieży dla biednych powodziaków, którzy strasznie cierpią także od zimna i z których wielu zmarzło podczas snu na wolnem powietrzu na śmierć. Datki na rzecz Szegedynu ze wszystkich stron monarchii, a nawet z zagranicy płyną bardzo obficie. Członkowie Sejmu węgierskiego złożyli na ten cel 18,615 złr., redakcya „P. Lloyda" zebrała już 80,000, redakcya „P. Naplo" 18,000; gmina miasta Wiednia ofiarowała 10,000 złr., panie w Wiedniu zbierają dla powodziaków bieliznę i odzież. Liczba ofiar w ludziach i straty w mieniu do tej chwili nie dały się sprawdzić z wszelką pewnością; zdaje się jednak niestety, że pierwsza wynosi przeszło 2000, a straty przeszło 20 milionów, nie licząc zniszczonych zasiewów na zalanych polach.

— * **Submisye.** Magistrat tutejszy ogłasza submisyą na dostawę 128 sztuk filarów granitowych, 60 centnarów 33 milimetrów grubych kwadratowych prętów żelaznych i 12 ławek ogrodowych. Termin na tę submisyą odbędzie się 26. b. m. o 10 godzinie przed południem w technicznem biurze na Ratuszu, gdzie i warunki przejrzeć można.

— Tenże magistrat ogłasza submisyą na wybrukowanie drogi przed Królewską bramą aż za tamę kolejową, a termin submisyjny wyznaczył na 26. bm. 10 godzinę przed południem. Warunki przejrzeć można w technicznem biurze na Ratuszu.

---

dzisiejszego, który się skupił cały w żywocie ducha, w pracy ducha.

To życie duchowe budzić, wzmagać, do spokojnej pracy wytrwałej na wszystkich drogach zachęcać, było zawsze zadaniem mojem, a spełniłem je, o ile Bóg dał siły. Jeżelim uczynił nie wiele, wina to nie woli, ale słabości mojej.

W ciągu przeżytego pół wieku starałem się, mimo wszelkich przeszkód i zawad, nie zejść z raz obranego skromnego stanowiska. Anim się ubiegał o wyższe, w tem przekonaniu, że i mała a ciągła praca pożyteczną się stać może.

Jako człowiek mogłem, musiałem wielu się dopuścić błędów, alem ich nie popełnił umyślnie. Szedłem posłuszny za głosem wewnętrznym i przekonaniem.

Miłość dobra ogólnego była mi najwyższym celem; w zapartym waniu się na nie omylić się mogłem, lecz namiętności i zła wola nigdy mną nie powodowały.

Dzięki Wam za położenie, z jakiem służby moje półwiekowe oceniliście.

Do zaszczytu, jaki mnie z rąk Waszych spotyka, tem wyższą przywięzuję cenę, że na obcej ziemi od Ziomków najbliżej mnie stojących, towarzyszów życia, świadków jego powodowały.

Przyjmijcież wyrazy wdzięczności dozgonnej — którą darmobym się silił wypowiedzieć. — Poniosę ją z sobą do grobu.

Po tej serdecznej Jubilata przemowie zabrał głos hr. Engeström, wręczając Mu uroczyście adres posłów naszych.

Następnie po krótkiej chwili powstał wzruszony nasz Solenizant na nowo wśród uroczystego milczenia głos zabierając, a zwróciwszy się do obecnego tej uczcie kapłana ks. Bon. Jastrzębskiego, przemówił:

Niech mi wolno jeszcze będzie, wznosząc zdrowie przytomnego tu duchownego, kapłana polskiego, ks. Bonifacego Jastrzębskiego, w kilku słowach oznaczyć jasno, fałszywie może tłómaczone położenie moje względem Kościoła naszego, którego dzieckiem nigdy być nie przestałem i w wierze Ojców moich, w której się urodziłem, dotrwam do końca. Być może, iż z pism moich pod rozmaitemi wpływy, w różnych czasach wydanych, znajdzie się nie jedno, co mogło usprawiedliwiać posądzenie mnie o odstępstwo i odszczepieństwo.

Pragnę więc w tym dniu uroczystym znieść wszelką wątpliwość i stwierdzić moję wierność Kościołowi katolickiemu i Głowie Jego Ojcu św., Leonowi XIII. — prosząc Was, Szanowny Ojcze, abyście byli uczuć moich tłómaczem i obrońcą.

(Dokończenie nastąpi).

— Inspektor drożny w Poznaniu ogłasza submisyą na 28. bm. 11 godzinę do południa w biurze swojem celem dostawy żwiru i szutru potrzebnych dla utrzymania żwirowek poznańsko-obornickiej i poznańsko-gnieźnieńskiej. Warunki i anszlagi przejrzeć można w biurze tegoż inspektora.

— Tutejsza rejencya ogłasza termin na 29. mb. 11 godz. przed południem w rejencyjnem biurze budowlanem w pokoju nr. 46, celem dostawy potrzebnych jej latem b. r. 1500 cent. węgli kamiennych. Nadeszłe później oferty nie będą już uwzględniane; warunki przejrzeć można w temże biurze.

— Dyrekcya wodociągów tutejszych ogłasza submisyą na roboty około kopania i brukowania ulic przy kładzeniu nowej rury od zakładu wodociągów aż do Wilhelmowskiego placu. Oferty składać należy aż do 2. kwietnia 5 godz. po południu, spisane na formularzu, którego trzeba zażądać w jej biurze, gdzie i warunki przejrzeć można.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 24. marca.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za [illegible]0 kilogra[illegible]					
	piękn.		[illegible]		pośled.	
	mrk.	fen.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Pszenicy	8	70	7	80	7	40
Żyta	5	80	5	40	5	30
Jęczmienia	6	30	5	50	5	35
Owsa	6	30	5	60	5	10
Grochu do gotowania	6	80	6	20	6	10
- na paszę	5	50	5	40	5	30

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 10,000 litrów cena wypowied. 48.30 mk., na marzec 48,30 mk., kwiecień 48,70 mk., maj 49,50 mk., czerwiec 50,30 mk., lipiec 51,00 mk., sierpień 50,00 mk.

Wrocław, 22. marca. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	16	—	17	50	14	50
- żółta	15	30	16	90	14	30
Żyto	12	—	11	20	10	70
Jęczmień	14	30	12	—	11	20
Owies	12	-	10	50	9	80
Groch	15	10	14	—	13	—

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu 1 piętro.